POLAK WE FRANCJI



LE POLONAIS EN FRANCE - JOURNAL HEBDOMADAIRE



PARYŻ NIEDZIELA 4 SIERPNIA 1929.
ROK VI Nr. 31

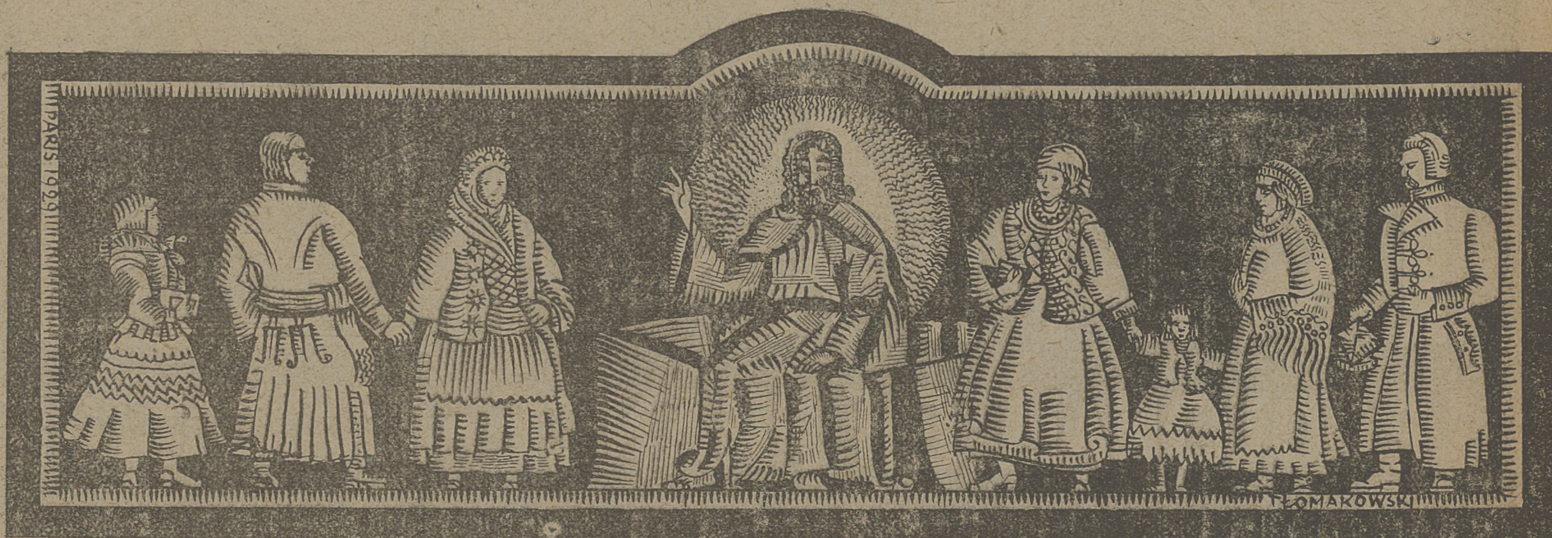
Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Przedpłata we Francji :
Miesięcznie 3 fr.
Rocznie 36 fr.
Nr. czeku 97067



OTWARCIE ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY na pierwszym planie Ks. Ks. Kardynałowie Kakowski i Hlond, Prymas-Przedstawiciele Rządu i Ks. biskup Przeździecki — Ks. Kan. Zborowski i Ks. Łagoda, Ks. Dr. Janicki,

Adres Redakcji i Administracji: 263-bis, rue St. - Honoré, PARIS I. ... Telefon: Richelieu 90-40



NA NIEDZIELĘ JEDNASTĄ PO ŚWIĄTKACH. Św. Marek VII, 31-37.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunąwszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął, i rzekł mu: Effeta! to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazował, tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Cały świat materjalny podlega prawom które Bóg mu zakreślił. Człowiek może wykrywać te prawa i przez umiejętne ich zastosowanie wyzyskać je na swą korzyść. Lecz człowiek nie może tych praw całkowicie poznać, ani opanować, ani ich zmienić. Zdolność nasza badawcza jest ograniczona, a jeszcze więcej moc nasza nad światem nam dostępnym. Uczeni opowiadają o «niezłomnych prawach natury», dzięki którym świat się trzyma, a których konieczność i niewzruszalność jest jednym z «dogmatów» materjalizmu współczesnego, który w ten sposób chce wykluczyć możliwość wrącenia się Boga do świata. Lecz spokojne rozważenie tej kwestji łatwo rozprasza to uprzedzenie.

Dlaczego ciała we wszechświecie się przyciągają, zamiast odpychać? dlaczego owoc jest słodki, a trawa zielona? Jaka tu jest konieczność?

Uczeni materjaliści święcie wierzą w istnienie atomu, którego nie widzą i którego widzieć niepodobna; ten atom (czy zespół atomów) wszystko czyni: ruch ciał według określonych praw, życie roślin i zwierząt, rozum i wola człowieka, sam głos sumienia i prawo moralne, wszystko to z atomu wypływa i przez atom jest rządzone! Atoli kto się uważnie przyjrzy temu naukowemu atomowi, ten poprostu pozna naszego Boga, który jest niewidzialny, stworzył i urządził świat według określonych praw, dał nam życie, rozum i prawo moralne, bo Sam je posiada. Otóż Bóg jest panem nie zaś niewolnikiem świata, który z nicości wydobył, i aczkolwiek zachowuje go według owych «niezłomnych praw natury» jednak te prawa są dla Boga bardzo «złomne», więc jeśli Bóg chce, może się bez nich obyć.

Bóg tego nie uczyni bezcelowo, byłoby to przeciwne Jego nieskończonej mądrości, ale też Bóg się nie zobowiązał, że nigdy nie wtrąci się bezpośrednio do spraw tego świata. Istotnie nasz rozum bardzo ograniczony i łatwo podlegający nawet w swych sądach wpływom namiętności, byłby często skłonny do poddawania w wątpliwość nietylko nasze wiekuiste przeznaczenie, ale nawet samo istnienie Boga. Sam widok tego świata tak cudownie urządzonego przestaje w końcu na nas działać, i aby poznać wolę Boga w stosunku do nas trzeba w końcu żeby Bóg raczył się zniżyć do nas i swoją wolę ujawnił. Otóż Bóg się nam bezpośrednio tu nie ukaże , bo inaczej ziemia ta nie byłaby «padołem płaczu i boleści», lecz stałaby się rajem. Dlatego Bóg, aby ludziom wskazać drogę do chwały wiecznej, powołuje pewnych ludzi, jako swoich rzeczników i aby głos ich miał powagę, potwierdza ich słowa cudami. Cud jest to właśnie zawieszenie «niezłomnego prawa natury» na dowód, iż tu Przyczyna Najwyższa działa, aby poprzeć prawdę objawioną. Całe dzieje dawnego Izraela, a następnie Kościoła katolickiego, są nasiąkłe cudami, aby naszą wiarę całkiem pewną uczynić. Cuda Mojżesza i proroków pańskich, Chrystusa, Jego Apostołów i świętych są faktami historycznemi, jak i dzisiejsze cuda tam, gdzie Kościół katolicki działa: Lourdes i Lisieux we Francji, Częstochowa w Polsce, Limpias w Hiszpanji, Rzym i Neapol we Włoszech, Konnersreuth w Bawarji, że wymienię najbardziej głośne miejscowości. Dlaczego jednak tak często owe cuda skutku swego t. j. nawrócenia na prawdziwą wiarę nie osiągają?

Największą przeszkodą dla przyjęcia prawdy objawionej jest nasza pycha, bo najpierw rozum nasz musi uchylić się przed Objawieniem, następnie wola nasza tak skłonna do niezależności musi uznać nad sobą Wolę Najwyższą i dla Niej czynić ofiary, których nagroda będzie dopiero w życiu przyszłem.

Wynikiem takiego stanu jest zaślepienie, straszliwa kara boża, bo jest zwiastunką wiecznego potępienia, jak to Żydom zapewniał P. Jezus za Izajaszem: Będziecie słyszeć, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie a nie ujrzycie, bo za tyło serce tego Ludu, uszami trudno słyszeli, a oczy zamknęli: żeby oczyma nie widzieli, i sercem nie zrozumieli i nie nawrócili się a uzdrowiłbym ich.» (św. Mat. 13. 14-15) Amen.

Ks. J. Unszlicht.



KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA ZJAZDU.
Przewodniczący p. Baczewski, poseł z Niemiec, w głębi Ks. Kan. Zborowski, radca dla spraw duszpasterstwa emigracyjnego, Ks. Kan. Łagoda, rektor Misji Polskiej w Paryżu, Ks. Garstecki, sekretarz gen. Tow. Kat. we Francji, p. Szałkowski, delegat Sokoła.

Zjazd Polaków z Zagranicy

W dniu 14 lipca rozpoczęły się w Warszawie uroczystości związane ze zjazdem Polaków z zagranicy. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich gmachach powiewały chorągwie o barwach narodowych.

O godzinie 9 rano w kościele Św. Krzyża ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczystą mszę św., na której obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, komitet organizacyjny zjazdu i t. d. Po mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. Popławski. Następnie uformował się pochód, poprzedzany przez oddziały przysposobienia wojskowego wraz z orkiestrą. Na czele pochodu kroczył komitet organizacyjny zjazdu, a za nim poszczególne delegacje Polaków z zagranicy. Pochód przeszedł Krakowskiem Przedmieściem koło Komendy Miasta, gdzie ustawione były szpalery oddziałów przysposobienia wojskowego. Przed grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie na pochód oczekiwali oficerowie garnizonu warszawskiego, goście zagraniczni ustawili sę w czworobok, a specjalna delegacja z p. Wilpiszewskim, posłem na Sejm łotewski na czele, wśród ogólnej ciszy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po tej uroczystości udał się pochód, witany entuzjastycznie przez zgromadzone na ulicach tłumy publiczności, do gmachu Sejmu, gdzie w międzyczasie zgromadzili się licznie przedstawiciele organizacji społecznych, a około godz. 11,30 przybyli przedstawiciele rządu, duchowieństwa, władz wojskowych, wyższych uczelni, reprezentanci miasta i t. d. Sala plenarnych posiedzeń Sejmu była bogato udekorowana zielenią i emblematami o barwach narodowych. Z galerji powiewały chorągwie państw, z których przybyli nasi rodacy.

Wśród podniosłego nastroju o godz. 11,45 zagaił zjazd w krótkich słowach marszałek Senatu Szymański, prosząc na przewodniczącego p. Wilpiszewskiego, posła na Sejm łotewski, na wice-prezesów pp. Sierakowskiego z Warmji, Kowalskiego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, Rejera z Francji i dr. Wolfa ze Śląska czeskiego, a na sekretarzy pp. Grabskiego z Brazylji i Szymonowicza z Rumunji. Prezes Wilpiszewski obejmując przewodnictwo, wyraził mocną wiarę, że prace zjazdu stwierdzą ponownie, iż piękne i szlachetne tradycje narodu polskiego żyją nadal w sercach wszystkich Polaków.

O godz. 12 przybył do gmachu sejmowego Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, witany u wejścia do gmachu Sejmu przez marszałka Daszyńskiego. W chwili gdy Prezydent ukazał się w swej loży ,zebrani na sali rodacy z zagranicy oraz licznie zgromadzona publiczność zgotowała głowie państwa burzliwą owację. Chwilę potem ze wszystkich piersi zebranych zabrzmiał hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła", odśpiewany samorzutnie przez zebranych.

Następnie wygłosił marszałek Senatu Szymański, jako

prezes komitetu organizacyjnego, wstępne przemówienie, które zakończył odczytaniem depeszy, nadesłanej zjazdowi przez marszałka Piłsudskiego. W dalszym ciągu przemawiali kolejno marszałek Sejmu Daszyński i ks. Kardynał-Prymas Hlond, który witał zjazd w imieniu episkopatu polskiego, a podkreślając zarazem, że mając polecioną sobie także opiekę duszpasterską naszej emigracji, wyraził przekonanie, że w krótkim czasie będzie mógł w ten sposób zaspokoić wszelkie potrzeby religijne naszej emigracji, iż cała Polonja zagraniczna będzie zadowolona. Następnie przemawiał przedstawiciel rządu p. minister sprawiedliwości Car, prezydent miasta Słomiński, przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego Pankiewicz, przedstawiciel Związku Obrony Kresów Zachodnich Trzciński, prof. Bąkowski w imieniu Towarzystwa Opieki nad rodakami Adama Mickiewicza, prof. Stemler imieniem Stowarzyszenia Opieki nad rodakami na obczyźnie.

Po tych przemówieniach, które witane były owacyjnemi oklaskami przez uczestników zjazdu, nastąpił długi szereg przemówień przedstawicieli poszczególnych delegacji Polaków z zagranicy ,według krajów zamieszkania.

Po przemówieniu tych przewodniczący zarządził przerwę obiadową, po której nastąpił dalszy ciąg plenarnego posiedzenia zjazdu. B. poseł wygłosił referat na temat: „Dorobek dziesięciolecia Niepodległości", zaś p. Pankiewicz „Polska emigracja", wreszcie p. Stefan Lenartowicz — „Zagadnienie mniejszości polskich w Europie".

Po tych odczytach natsąpiło zamknięcie pierwszego dnia zjazdu, poczem uczestnicy udali się na Zamek, gdzie Prezydent Rzeczypospolitej podejmował ich herbatką.

Wdniach następnych skupiła się praca zjazdu przedewszystkiem w komisjach. Szczególnie obrady Komisji kulturalno-oświatowej wzbudziły wielkie zainteresowanie, a w szczególności referat ks. kanonika Zborowskiego p. t. «Opieka duszpasterska nad Polakami na obczyźnie». Wiążąca się z nim niezwykle ożywiona dyskusja stwierdziła ponownie, że Polacy, rozproszeni za granicami Macierzy, są gorliwymi katolikami i wiernymi synami Kościoła katolickiego, oraz rozumieją doskonale znaczenie wiary katolickiej dla wychodźtwa nietylko ze stanowiska religijnego, ale także narodowego.

Nie mniej ciekawe były uchwały Zjazdu Polaków z zagranicy w sprawie duszpasterstwa, orzekające że:

I. Wobec ważności czynnika religijnego w życiu Polonji zagranicą uprasza się czynniki zainteresowane o poparcie usiłowań, podejmowanych przez Prymasa Polski dla rozwoju życia religijnego wśród Polaków na obczyźnie.

II. Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy w zakresie opieki duszpasterskiej uważa za konieczne:

1. Utworzenie w większych środowiskach emigracyjnych polskich Misji Katolickich z rektorem na czele, któreby zarządzały opiekę duszpasterską na danym terenie;

2. Wzmożenie akcji czynników rządowych i Episkopatu polskiego w Rzymie, celem zapewnienia księżom polskim, zamieszkającym za granicami Rzeczypospolitej, zupełnej swobody w pełnieniu obowiązków duszpasterstwa.

Zjazd uchwalił wreszcie powołać do życia Radę Organizacyjną Zjazdów ze stałym i czynnym udziałem Prymasa Polski.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ w LA RICAMARIE

W ostatnią niedzielę czerwca parafja polska w La Ricamarie obchodziła niezwykłą uroczystość. Oto w niedzielę tą przypadło naraz kilka wyjątkowych chwil: przyjęcie ks. Biskupa Delay'a, bierzmowanie i komunja św. Nie wierzyłbym, gdyby mi ktoś opowiadał, z jakim to przepychem i godnością Polonja tutejsza umiała uroczystość tę uświetnić. Na szczęście sam to na własne oczy widziałem i podziwiałem swych współrodaków, jak to wszyscy zgodnie, pod kierownictwem swego niestrudzonego duszpasterza ks. Ant. Szewczyka, starali się, ażeby ta niedziela wszystkim w pamięci została. I rzeczywiście tak się też stało! Już na długo przedtem, tutejsza szkoła polska, różne Stowarzyszenia jak: Św. Barbary, Różańca św., Panien, Matek chrześcijańskich, Sokoła, Orkiestry, Stow. Mł. Polskiej, Koła Śpiewaczego, czyniły niezwykłe przygotowania. Chodziło im wszystkim o to, żeby przyjęcie takie było na sposób polski. Jeden dzielny Ślązak mówi mi: „Proszę proboszcza, my chcemy tak zrobić jak na Śląsku, kiedyśmy przyjmowali kard. Hlonda". Więc najpierw rano tej niedzieli była Komunja św. dziatwy. Przygotowane przez trzydniowe rekolekcje, jakie miałem z nimi, piękne ubrane, dzieci te, były podobne do aniołków z ołtarza. Razem z ludźmi sprowadziliśmy ich ze szkoły w procesji do do naszej kaplicy na Montcel. Orkiestra, która chętnie się ofiarowałą na dzień dzisiejszy, poprzez drogę, cały czas grała. Poczem msza św. i Komunja. Po Komunji św. ks. Szewczyk mówi do dzieci: „Dzieci drogie, patrzcie dziś na siebie jakżeście piekne ubrane! Lecz o wieleż piękniejsza jest dziś dusza wasza. Dlaczego? Bo w niej jest żywy Pan Jezus. Oddajcie się Mu całkowicie przez ręce Matki Najśw. Bądźcie dziećmi Matki Bożej i na znak tego dziecińśtwa przymijcie oto te szkaplerze i różańce". To mówiąc włożył dzieciom na szyję piękne medaliki i różańce. Dzieci i my wszyscy mamy łzy w oczach przejęci tą chwilą niezapomnianą.

Po Mszy św. następuje fotografja dzieci wraz ze sztandarami delegacji tutejszych organizacji. Krótkie śniadanie dla komunikających kończy tą rodzinną uroczystość.

Po południu zaś przyjęcie ks. Bisukpa. W samo południe ks. Spychalski, nasz miły sąsiad z Bealieu, przybywa z liczną gromadką dzieci do bierzmowania. O g. 2.30 ruszamy nie skończonym sznurem dzieci przy łopocie sztandarów ku kościołowi. Francuzi nie mogą się nadziwić patrząc na nasze miluśkie w strojach narodowych. Szepczą więc słowa podziwu i zachwytu: „Comme ils sont beaux ces Polonais". Przy kościele czeka na nas orkiestra i dużo ludzi. Ustawiamy szpaler z dzieci, sztandary, orkiestra i mówcy naprzód. Jesteśmy gotowi. Punktualnie o godzinie 3-ej ks. Biskup z tut. duchowieństwem i proboszczem z Chambon, bardzo sympatycznie usposobieni dla Polaków, wyszli z plebanji. Orkiestra zagrała marsza, a po skończeniu jedna dziewczynka szkolna Irenka Kajczykówna bardzo pięknie przywitała ks. Biskupa, wręczając mu bukiet róż. Imieniem górników i tut. parafjan przemówił doskonale p. Ostynowicz, tut. górnik, ofiarowując przytem tradycyjny chleb i sól. Ks. Biskuy był zachwycony całując się z nim w oczach nas wszystkich. W kościele zaś przywitał ks. Biskupa tut. proboszcz Polaków, ks. Ant. Szewczyk, serdecznie witając i dziękując za przybycie i opiekę nad Polakami. Potem przedstawił ks. Bisk. poszczególne Stowarzyszenia, podkreślił dużą życzliwość dla Polaków

Dyrekcji kopalni z p. Pigeotem na czele, niezmordowaną opiekę Sióstr szarytek z M. Przełożoną i polską Siostrą Walerją popularnie zwaną matką Polaków i wreszcie przyjaźń i życzliwość ogółu Francuzów. Na te wszystkie przemówienia ks. Bisk. odpowiedział długo i nadzwyczaj serdecznie. Oto mówił, że niedawno przyjechał z Rzymu i tam się widział z ks. Kard. Hlondem, od którego to i od siebie wszystkim po ojcowsku błogosławi. Słusznie, mówił, jeden z was powiedział, że Francja to druga ojczyzna dla was. Tak jest naprawdę! Oto łączy nas przeszłość historyczna i szczególnie nasza wspólna wiara. Ta ostatnia spaja nas mocno w jedną Ojczyznę. Mówił więc ks. Biskup tak po ojcowsku, tak serdecznie, że nigdy tego nie spodziewaliśmy się. Potem nastąpiło bierzmowanie św. w czasie którego orkiestra i wszyscy zebrani wykonywali na przemian różne pieśni kościelne. Po św. ceremonji jeszcze raz przemówił ks. Szewczyk dziękując ks. Biskupowi, tutejszym kapłanom i wszystkim wiernym za uświetnienie tej uroczystości. W końcu nastąpiła wspólna fotografja wszystkich przed kościołem.

La Ricamarie, 17 lipca 1929. *Ks. Krzysztofik.*

STRASBURG

Jak miło odetchnąć świeżem powietrzem alzackiem, zdala od huku i trzasku ruchu paryskiego, mam sposobność odczuć w chwili, gdy piszę te kilka słów do Czytelników „Polaka". Odprężenie, które nastąpiło, opuściwszy Paryż na kilka dni, pozwoliło mi bliżej rozejrzeć się po starej stolicy Alzacji, napawać wzrok swój malowniczą okolicą Wogezów i Czarnego Lasu.



Piękne domki alzackie w Strasburgu

Strasburg, leżący nad Renem, z bogatą swą sztuką miejscową t. zw. alzacką swoistością wyglądu starej części miasta przyciąga i głębokie wywiera wrażenie swem arcydziełem, którem słusznie poszczycić się może, a mianowicie katedrą.

Już wygląd zewnętrzny tego monumentalnego gmachu wstrząsa nawet tych, którzy patrzeli i widzieli „Notre Dame". Potężna, wysoka na 120 metrów wieża wzniosłego gotyku, ozdobiona niezliczonemi rzeźbami, przedstawiającemi obrazy symboliczne wartości życiowych, panuje nad całą okolicą i sięga daleko w przestworza niebieskie. Przecież wszedłszy na jej platformę, snują się przed oczami widza liczne kompleksy dachów, pokrywające stare domy alzackie, o szczytach silnie pochyłych, z których wyłaniają się dwa a nawet trzy rzędy okien mansardowych.

Zaiste, jedyne to miasto, które słusznie może nazywać się stolicą bocianów. Wydaje się mimowoli, jakby Alzatczycy umyślnie dla ptaków tych budowali swe domy.

Jeżeli widok zewnętrzny katedry oraz okalające plac katedralny budowle, wśród których jako najstarszy wybija się dom zwany „Kammerzell", stwarza miły nastrój jednego przybytku sztuki, to cóż mówić o wnętrzu katedry, w której ambona z tysiącem swych artystycznych rzeźb wprowadza w podziw wszystkich tych, którzy choć pobieżnie rzucą okiem na żywo przemawiający kamień.

Katedra posiada zabytek, stanowiący silną atrakcję nawet dla ciekawych tylko i żądnych sensacji, znany pod nazwą „Zegara Astronomicznego". Zegar ten olbrzym, pozatem, że najdokładniej wskazuje czas i rożne zjawiska niebieskie, jak zaćmienia i t.p., jest pewnego rodzaju cackiem, głaskającem zmęczone oko podróżnika. Ponad bowiem właściwym zegarem znajduje się szkielet, przedstawiający śmierć, a trzymający w ręku dzwon, w który uderza co kwadrans jedna z czterech postaci ludzkich, wyobrażających cztery pory życia człowieka. Pierwszy kwadrans godziny wybija młotkiem postać przedstawiająca młodość, drugi mężczyzna w sile wieku ,trzeci mężczyzna chylący się ku starości, a czwarty starzec zgrzybiały. Postacie te automatycznie przesuwają się o oznaczonej porze przed śmiercią, przypominając widzom krótkość życia i brzemię śmierci ciążącej na ludzkości i zbliżając człowieka z każdą chwilą do końca życia. Codziennie w południe zaś zegar symbolizuje jeszcze dalsze wartości życiowe i wzbudza inne refleksje. U szczytu bowiem zegara nad widmem śmierci stoi postać Chrystusa, przed którym przesuwają się punktualnie o godzinie dwunastej wszyscy apostołowie i kłaniają się ruchomej postaci Chrystusa, błogosławiającego swą ręką apostołom, równocześnie olbrzymi kur, znajdujący się w boku zegara, poruszając swem upierzeniem, pianiem swem przypomina godzinę i konieczność zbudzenia się, ażeby nie spóźnić się na chwilę i podążyć tak jak apostołowie z hołdem dla Chrystusa.

Nie czas na to, ażeby głębiej opisywać swe wrażenia i przesyłać je Wam, Czytelnicy, uczucie Wasze dopełni je doskonalej aniżeli martwe litery «Polaka we Francji». A jednak patrząc na placu Guttenberga w Strasburgu na zamyśloną postać twórcy dzisiejszego druku Guttenberga i odczytawszy wyryte na książce kamiennej słowa „et fut la lumiere" (i stało się światło) przesunęła mi się myślą w jednej chwili potęga tego, co nazywamy prasą, a co pozwala na podzielenie się własną osobą nawet z najdalszym zakątkiem świata.

T. Kuczma.

PIERWSZE MISJE w DEPARTAMENCIE YONNE

(*Ciąg dalszy*) Na obiad zaprosił mnie pan Brocki do siebie, po obiedzie objechaliśmy miescowych Polaków, między innemi odwiedziłem pewnego dońskiego kozaka ożenionego w kościele katolickim za dyspensą z greko-katoliczką z Małoposki, mówiącą po polsku, ale z pewną trudnością. Powiedziała mi, iż chciała iść rano do spowiedzi, ale nie mogła odejść od dziecka, zapisała się za zgodą męża na «Polaka we Francji».

Wieczorem urządziliśmy polsko-francuską uroczystość, przyczem rzeczywiście przyszło dużo francuskiej publiczności, Polaków też wielu. Śpiewy polskie aż rozsadzały kościół ku wielkiemu zdumieniu wiernych francuskich, iż nietylko Polki, ale i Polacy biorą w nich udział.

Pożegnałem się serdecznie z mojemi owieczkami i pojechałem do następnej misji, którą miałem w Villefranche St. Phal. Ks. Proboszcz przyjechał po mnie na swym samochodzie, który ofiarował na usługi misji mej. W przeciągu 2-ch dni 18 i 19 czerwca obwoził mnie po 7 parafjach, gdzie Polaków wynajdywaliśmy porozrzuconych po samotnych fermach, lub w polu. Udało mi się mieć trzy spowiedzi i zdobyć trochę abonamentów «Polaka we Francji». Większe skupienie polskie znaleźliśmy w St. Martin sur Ouanne, lecz zapóźno już było na urządzenie tam misji. Serdeczne przyjęcie mej misji przez W. X. Proboszcza jak i przez tamtejszych Polaków pozostawiło miłe wspomnienie u mnie.

20-21 czerwca byłem w Villeneuve- la Dondagne, gdzie Polacy są więcej skupieni. Otrzymana niemal w ostatniej chwili wiadomość, że mam przyjechać, wywołała ogólną radość. Na wieczornem zebraniu było koło 20 osób, jaka połowa się wyspowiadała, reszta wobec trudności przyjścia rano na Mszę św. postanowiła przyjechać na misję niedzielną do Sens. Dowiedziałem się tam o fakcie nowym i ciekawym: pewien Polak, robotnik rolny, wyrobił się, wziął fermę w dzierżawę, kupił sobie konie — i sprowadza sobie robotników z Polski! Miejmy nadzieję, iż da im te warunki, których sam pragnął poprzednio. Obowiązek sumienia nakazuje mi wyrazić głęboką podziękę W. X. Proboszczowi z Villeneuve-la-Dondagne który mimo 60 lat ma 7 parafji i wszystko robił, co mógł, aby Polaków zwołać na moją misję. Pragnie on mego powrotu na jedną z niedziel we wrześniu, gdy się odbywa w jego parafji tradycyjna pielgrzymka bardzo uszęszczana. Polacy naogół są zadowoleni z warunków pracy, jeden Polak mi mówił, iż może łatwo odłożyć sobie jakie 500 fr. miesięcznie, co prawda, jest kawalerem. Największą plagą tych stron jest praca niedzielna, upadek wiary sprawił, iż nie rozumieją tam zupełnie odpoczynku niedzielnego, patronowie zaś, za wyjątkiem nielicznych przekonanych katolików, zupełnie nic sobie nie robią z kontraktem zastrzegających robotnikom polskim swobodę praktyki religijnej w niedziele i święta. Opowiada mi X. Proboszcz z St. Martin-sur-Ouanne, iż miał do niego przyjechać kiedyś z misją polską pewien ksiądz polski. Ponieważ zaś on się obawiał, iż patronowie nie zechcą puścić robotników polskich, więc im oświadczył, iż Polska może im na przyszłość odmówić robotników. Tego się ulękli, robotników puścili, ale ksiądz polski nie przyjechał. Użalała się przede mną jedna dziewczyna, iż mimo kontraktu musi pracować całe niedziele, że niema żadnej opieki nad Polakami we Francji. Pytałem się dlaczego nie reklamuje, skąd można wiedzieć, co się z każdym dzieje, jeśli milczy, gdy słusznem jest reklamować. W każdym razie sprawy te, które już nieraz podnosiłem w sferach miarodajnych, nie są dotąd załatwione.

Polaków w Sens i okolicach jest dużo. Pracują oni w fabryce fosfatów oraz w żelaznej, następnie na kolei, różnych mniejszych przedsiębiorstwach, wreszcie na roli, bo jest sporo wielkich folwarków w okolicach. W sobotę 22 czerwca zacząłem pracę micyjną. Pomógł mi wtem bardzo X. Ekonom Wielkiego Seminarjum, bardzo dla mnie i mojej misji życzliwy. Już przedtem daliśmy zawiadomienie po francusku i polsku w dwóch tutejszych życzliwych dla Kościoła organach «Liberte de l'Yonne» i «Union de l'Yonne», które nic za to wziąć nie chciały, co należy pokreślić z uznaniem. Ogłoszenia te ogromnie się przyczyniły do powiadomienia ogółu polskiego, który albo nie wiedział nic o misji, albo jej nie wierzył, ponieważ kilka tygodni przedtem ktoś puścił pogłoskę, że wkrótce będzie moja misja, kobiety i dziewczęta zaraz pośpieszyły do kościoła i zawód je spotkał.

W sobotę rano poszedłem do fabryki fosfatów i poczyniłem pierwsze znajomości z Polakami. Niestety, konkubinatów nie brak. Jak smutną mają opinję dziewczęta polskie, świadczą słowa pewnego Moskala do mnie, iż on wprawdzie ma żonę w Rosji, ale jej nie uznaje, bo jest zkim innym, ale mu to wszystko jedno, on nie ma potrzeby się żenić, bo gdy zechce, znajdzie dla siebie jaką dziewczynę polską! Słowa te są prawdziwym policzkiem dla naszej dumy narodowej, wskazują na palącą konieczność skutecznej opieki nad dziewczętami polskiemi.

W Sens jest potrzebny duszpasterz polski na miejscu, tak mi twierdzili sami księża francuscy, a na razie częste odwiedziny.

Po południu poszedłem do St. Clement, przedmieścia Sens. Nie wiedziałem, gdzie szukać Polaków, więc powiedziałem w duchu: «mała święta Tereso, zaprowadź mnie do Polaków». Istotnie po kilku chwilach trafiam na grupę mówiącą po rosyjsku, były to Polki, mówiące z jakimś Rosjaninem, ten mi wskazał domy polskie. O przyjeździe moim już wiedziano z pism, z wielką serdecznością mnie przyjęto.

Wieczorem o 8-ej pierwsze zebranie w kościele S-te Mathie, blisko 20 osób przyszło. Gdy zacząłem naukę, łzy się ukazały na niektórych twarzach, po błogosławieństwie spowiedź, która trwała do 11-ej.

Nazajutrz z samego rana Polacy napływają do naszego kościoła, Wkrótce rzesza wielka, według p. Stryjeńskiego, potomka emigracji z 30 r. (dziad był oficerem w wojsku polskiem), uważającego się duchowo za Polaka, było blisko 150 osób na mojej mszy!

Spowiedzi miałem ogółem 50 — 60, przyczem po raz pierwszy Czechów: jedna już starsza Czeszka, która się nie posiadała z radości, gdy ją odwiedziłem i jeden młody Czech, którego u niej poznałem. Dotąd zawsze Czesi wykręcali się od spowiedzi, pod pozorem, iż są «bez wyznania» albo «wiary czechosłowackiej», albo wreszcie, iż się wyspowiadają po powrocie do swego kraju.

Śpiewy polskie ładnie wyszły dzięki p. Śliwińskiej, której mąż był jednym z gorliwców misji mojej: był on już w Seminarjum duchownem w Petersburgu przed wojną, ale nauka mu się sprzykrzyła, więc je opuścił przed święceniami. Pozostał jednak dobrym katolikiem i wypytywał się mnie o W. X. Kargola, który mu dawał ślub.

Ks. Unszlicht.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



Depesze otrzymane w Tokio z Charbinu stwierdzają ruchy wojsk chińskich. Pociągi wojskowe odjeżdżają w kierunku stacji Pogranicznej — Nanczuli. Komunikacja kolejowa z Rosją została przerwana. Depesze z Mukdenu stwierdzają gorączkową pracę w arsenałach.

Agencja „Indo Pacific" donosi, że armja sowiecka przystąpiła do ofenzywy w okolicy Tenan. Chińczycy wysadzili w powietrze mosty i tunele.

Dwa samoloty sowieckie bombardowały miejscowość Lahassusu koło Pogranicznaja, jak również i inne miasteczka okoliczne, wzniecając panikę wśród chińskich mieszkańców.

Z Mukdenu donoszą oficjalnie, że w Manszuli znajduje się 50 tysięcy wojska chińskiego.

Władze chińskie w Charbinie wydały rozporządzenie, mocą którego wszyscy rosjanie powyżej lat 16 znajdujący się w Mandżurji są jeńcami wojennemi.

Z Pekinu donoszą, że wojenne okręty rosyjskie schwytały na rzece Amur trzy okręty handlowe i zabrały je z sobą na terytorjum sowieckie.

Wedle doniesienia z Pekinu, granica sowiecko- chińska poczyna się coraz bardziej ożywiać. Wojska chińskie wysadziły w powietrze most na Amurze. Sowiety mają sto, Chińczycy dwieście tysięcy wojska.

Dowództwo naczelne nad wojskami sowieckiemi na dalekim wschodzie poruczone zostało gen. Budjennemu.

Do chwili, kiedy konflikt sowiecko-chiński nie będzie załatwiony, nie może być mowy o wezęciu stosunków dyplomatycznych z sowietami.

Donoszą z Moskwy, że w kołach tamtejszych liczą się z możliwością wojny. Sowieckie towarzystwo żeglugi okrętowej zarządziło dzisiaj zamknięcie wszystkich swoich filji na dalekim wschodzie, przerywając tem samem komunikację okrętową z Chinami.

Arcybiskup z Morelji, będący jednocześnie delegatem apostolskim w rokowaniach Stolicy św. z rządem meksykańskim, J.E. Ks. Leopold Ruiz, ogłosił list pasterski do swych diecezjan, który urzędowo stwierdza nastąpienie pojednania między Kościołem a państwem meksykańskim. Nikt już nie może wątpić w to, wobec oświadczeń prezydenta Portesa Gila i wobec faktu, że Ojciec św. został powiadomiony o zawartym układzie i potwierdził go, uznając za wystarczający. Uregulowanie jeszcze wszystkich nierozstrzygniętych kwestji ma być dokonane z biegiem czasu.

Donoszą z m. Meksyku, że rząd zgodził się wydać na cele koniecznego remontu kościołów katolickich 480.000 dolarów ameryk. Między innemi odnowioną zostanie katedra metropolitalna w m. Meksyku. Część tych kościołów, proklamowanych w swoim czasie jako własność państwa, nie była zupełnie używana od trzech lat.

Major Kubala jest na dobrej drodze do zupełnego wyzdrowienia i powróci do Francji na pokładzie „Iskry" z początkiem sierpnia.

Zwłoki ś. p. majora Idzikowskitego zostaną przewiezione tym samym okrętem do Gdyni.

Miejscem spoczynku ś. p. majora Idzikowskiego będzie cmentarz Obrońców Lwowa obok grobu lotników i grobu 7-ej eskadry amerykańskiej.

Po przeprowadzeniu potrzebnych prób montuje się obecnie nowe motory w gondoli „Hr. Zeppelina". Ustalono, że pierwsze próbne loty odbędzie zremontowany sterowiec w dniach 25 i 28 b. m. W pierwszych dniach sierpnia zostanie podjęty lot „Hr. Zeppelina" do Ameryki. Tutaj zatrzyma się sterowiec tylko przez krótki czas, by planowana podróż naokoło świata nie uległa dalszej zwłoce.

Według doniesień z Medjolanu lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk mieli w dn. 4 b. m. wyruszyć do Baldonell w Irlandji, skąd 8-go, a najdalej 30 lipca zamierzają rozpocząć lot do Ameryki. Publiczność rzymska oczekuje z niecierpliwością wiadomości o odlocie. Prasa zamieszcza na ten temat obszerne entuzjastyczne komentarze. Wszyscy życzą lotnikom polskim powodzenia.

Ojciec św. przjął na audjencji przedstawicieli patrycjatu i arystokracji rzymskiej, którzy złożyli życzenia z okazji jubileuszu Papieża, składając w ofierze znaczną sumę na cele misyjne.

Prasa podaje, że ostatniej nocy w okolicy Soroca słyszano silną kanonadę i odgłosy zgórą 200 strzałów karabinowych, pochodzących z terytorjum Ukrainy. Dzienniki przypuszczają, że to oddziałły armji czerwonej tłumiły w ten sposób rozruchy chłopskie.

4 sierpnia przybywa do Poznania wycieczka towarzystwa Alliance Franco-Polonaise du Nord de la France, która po dwudniowym pobycie na Wystawie podejmie dłuższy objazd po Polsce, zwiedzając kolejno Łódź, Warszawę, Kraków, Zakopane, G. Śląsk. Naczele wycieczki stoi rektor Akademji w Lille p. Chatelet, prezes Towarzystwa i komandor orderu Polonia Restituta. Wycieczka wyjedzie z Francji 1 sierpnia i zatrzyma się po drodze w Kolonji oraz w Berlinie.

Przyroda i święci pańscy

Gdybyśmy kiedykolwiek zainteresowali się postaciami świętych polskich i poczęli odwiedzać miejsca ich ziemskiego tutaj pobytu, uderzyłoby nas przedewszystkiem to, co mnie młodego kiedyś głęboko zastanowiło, że jednak ci święci pustelnicy mieli nadzwyczajny dobry smak, bo wybierali sobie na miejsca cichych swych namów z Bogiem takie cudne miejsca w naszym pięknym kraju! Bo pójdźmy za nimi dziś do Grodziska pod Ojcowem, nad uroczą zadumną doliną Prądnika.

Tu na ławie skalnej w zaciszu drzew duma pustelnia św. Salomei, — królowej, co wzgardziła tronem i przyszła w to jedno z najcudniejszych uroczysk prastarych Polski, aby się skupić w Panu i oddać mu całą duszę, rozkwieconą wśród zawilców i przelaszczek ojcowskich... A hej dalej, o dwie mile przeszło ten kopiec Kościuszkowski, ta góra św. Bronisławy.

Legendy i podania dziejowe o Św. Stanisławie Szczepanowskim rozsiadły się w uroczej dolinie tynieckiej i na przegubie skalnym między Skałką a Wawelem.

Zajrzymy w okna (od Wisły) Królowej Jadwigi, co miała dla swej ziemi nietylko potęgę miłowania, ale i moc bezkreśnego poświęcenia ze siebie dla niej wszystkiego, pójdźmy jej drogą aż w stronę Wielopola (część miasta Krakowa), a po drodze przy wejściu do Bibljoteki Jagiellonów uchylmy — nasze głowy i zegnijmy kolana przed wielkim nauczycielem i opiekunem „żaków" Bł. Janem Kantym, który z ot tej kapliczki na was patrzy i znakiem krzyża błogosławi wasze głowy.

Wyklęczał Bogu kolanami dwa dołki w kamieniu, sam drzwi zakonu otwierał, uczył, kierował, dzielił się z biednym ostatnim plackiem, a nierzadko ostatnią parę butów oddawał.

Może Was znęci kiedy żywiczny, jędrny zapach puszcz kurpioskich, wśród których rodził się i chował św. Stanisław Kostka, może dotrzecie do grobu św. Kazimierza w Wilnie, a przyjrzenie się okolicy, w której żył i pracował, pociągnie was silniej do ziemi nad którą swieci w glorji Pani Ostrobramska:

Szczególny przykład umiłowania przyrody daje jednak św. Franciszek.

Dziwnie on bliskim jest wszystkim młodym na świecie. Żył młodo, zmarł młodo, żył zapałem, niewysłowioną do niego przez nikogo z wyjątkiem Chrystusa miłością Boga i człowieka, żył tem serdecznem uniesieniem młodości, którego najgłębszym wyrazem jest *pieśń*.

Za młodu, za świeckiego życia jako trubadur — śpiewał wdzięczne pieśni ludziom, motywy do nich biorąc z głosów lasów, pól i ruczajów ojczystej Umbrji.

Nikt z biografów nie znalazł w tych pieśniach rozpusty, czy grzechu lub szaleństwa młodości, wielu zaś z treści późniejszych jego bożych pieśni wnosi, że w tych świeckich musiała być naprawdę poezja i piękno.

Ten co nazywał żywioły „braćmi i siostrami", który kazał do wilka, rozmawiał z ptaszętami, żył w przyjaźni z sokołem, który go budził do rannego pacierza, miał od dni najwcześniejszych swoje wielkie umiłowanie przyrody i jej piękna, czuł Boga w jego tworach, podziwiał harmonję świata i przedziwne koronkowe piękno jego budowy, do współbiesiadnictwa w adoracji potęgi Bożej powoływał ptaki i zioła.

Konający św. Franciszek woła o lutnię, aby jeszcze śpiewać Panu i ludziom o mocy miłości, która wszystko zwycięża, nawet śmierć w przyrodzie, bo czyż ona rzeczywiście jest taką, jaką tchórzliwy umysł ludzki wyobraża? Toć wszystko się w świecie roślinnym stale odradza z miłości, niema śmierci ni w zimie ni w jesieni słotnej, jest tylko przystosowanie, dopasowanie, cichy-słodki sen przyrody matki dla nabrania nowych sił twórczych.

Zwierzęta uczą często ludzi cnót patrjarchalnych. Nad płonącą stodołą i gniazdem bocianem unosi się rozpacznie klekocząca i charcząca bocianica-matka. Tam ich czworo maleńkich w dymie i płomieniu, więc klekocze, żebrze, prosi o pomoc o zmiłowanie, niema i niema pomocy, więc padła na gniazdo, okryła dziatwę skrzydłami i żywcem płonie matka. Wilczyca, suka, lwica stały się jednomacznikami oddania macierzyńskiego. Gołąbek, baranek, jagnię weszli jako symbole do ewangelji, i wspólnie z lilją, różą, cierniem, manną, gorczycą, zmartwychwstanką i t. d.

Przypowieść z życia roślin czy zwierząt już przed Chrystusem jest wzorem kazania. Tyczy się ona wszystkich. Toteż św. Franciszek wierzy, że *jedne są w przyrodzie dla wszystkich stworzeń prawa współpracy, współżycia i współbiesiadnictwa* przy stole pańskim bytu i dlatego mówi kazanie do ptasząt — a ptaki mu odpowiadają chóralnie. Zważcie ile w tym cudzie jest prawdy życia! Czy stworzenie nie odczuwa w człowieku jego miłości, przyjaźni, czyż nie potrafi go rozumieć, a jak często nawet współczuć.

Pies podziela nasze smutki i obawy, czuje zbliżające się nieszczęście, koń rży gdy pan umiera, — stary kot przyszedł zdychać na grób swego pana. Czerwony kwiatek jest pomiernikiem myśli obłąkanego, o białym goździku mówi podanie bretońskie, że przytulony do ust ułatwia śmierć. Roślina mieści w sobie lek dla chorego ciała i umysłu, mieści w sobie w swoim bezruchu wielką kojącą myśl przyrody, że nietylko głosem mówi do nas prawda życia.

Wszędzie jest Bóg. Mówi on do nas symetrją liścia, barwnością okiścia kwiatu, zapachem ziół... „jam jest ten którym Cię stworzył na obraz i podobieństwo moje"... —

Kiedy ludzie na świecie od zaświatów, zaczęli się zwracać ku życiu, przychodzi śpiewak boży św. Franciszek, aby odrodzić ludzkość w miłości dla Boga i człowieka, aby przez swoją prostotę, szczerość, bajeczną pogodę „biedaczyny" (jak siebie nazywał), niewysłowiona umiejętność upraszczania życia i praw jego wieść ducha ludzkiego ku wyżynom. Było to takie nowe, takie odbiegające od wzorów życia zepsutej kulturze Italji, że wielu uważało go za półgłówka, za pomy-



Piękny widok górski.

lonego, — niektórzy jednak w dziwnym bożym nędzarzu, który miał rany „jakieś" na rękach i nogach widziało śpiewaka przyrody, świtu, eremitę żyjącego wśród roślin i ptasząt dla podziwiania Boga w Jego tajemnicach.

W pustelni swej on widział życie, czuł że „Miłosierdzie — to sam Bóg", który każe podnosić zdeptanych i opuszczonych dźwigając upadłych, wydobywać na jaw piękno małości i skromności (fiołek, niezapominajka, konwalja), szukać treści w najuboższych wyglądem (trawy, zboża), kazać pracować nawet wisusom (bluszcze powoje), dawać miód, wosk, cukier, wino — nawet jady straszne (belladona, naparstnica) przemieniać w zbawcze leki. Bo w przyrodzie nawet wilk jest potrzebny — jego zielone drwiące oczy przypominają wam jagnięta, że śmierć czuwa, nie wiecie dnia ani godziny, a więc strzeż się maleńki! bacz na siebie!

Przegląd spraw wychodźczych

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

MISJE w PÓŁNOCNEJ FRANCJI

O.O. Oblaci odprawią misje w następującym porządku:
7 sierpnia — 13 sierpnia w Valenciennes.
14 sierpnia — 20 sierpnia w Salaumines.

Z Misji Polskiej w Paryżu

— Ks. Rektor wyjechał w sprawach urzędowych do Polski.

— Ks. Rektor powierzył placówkę w Beaulieu Ks. Stefaniakowi z diecezji Poznańskiej na stałe z dn. 15 lipca b. r.

— Równocześnie objął duszpasterstwo przy Kościele Polskim w Paryżu Ks. Spychalski, dotychczasowy duszpasterz w Beaulieu.

Sekretarjat Misji podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że załatwia odtąd tłumaczenie metryk w czasie bardzo krótkim i po cenie bardzo przystępnej. Koszta tłumacienia wynoszą bowiem tylko 18.60 fr. Wobec wyzycku, jakiemu nasi rodacy często padali ofiarą, sprawa ta ma szczególnie znaczenie.

Z. Bully-les-Mines

W dniu 1 4lipca b. r. Tow. św Józefa, w Bully-les-Mines obchodziło na sali p. Pawlaka uroczystość pięcioletniej rocznicy istnienia. O godz. 8.30 odprawiła się msza św., na którą przybyło 5 towarzystw z sztandarami. Również brało udział Tow. św. Józefa, o 11.30 na prymicjach Ks. Glapiaka. O godz. 3 przyjmowano miejscowe i bratnie Tow. i Koła. O godz. 4.30 nastąpił wymarsz do Kościoła na nieszpory. Po nieszporach powrót na salę p. Pawlaka. Tutaj wygłosił dalszy program Uroczystości prezes Diring i powołał prezesów i przewodniczącychc Tow. do stołu. Poczem pierwszy przemawia prezes Tow. św. Józefa o znaczeniu i celu tego tow., następnie prezes Okręgu II tow. Kościelnych, potem prezes z szybu 10. Prezes Z. R. Polskich składa życzenie Towarzystwu. Przedstawiciel wygłosił krótki i treściowy referat, a pani nauczycielka z Szybu 5 raczyła nas zaszczycić swoją obecnością. Jeden pan z Kraju wygłosił referat o Powszechnej Wystawie Krajowej i jego znaczeniu. Tow. Polek Królowej Kingi upiększyło naszą uroczystość, wykształciwszy kilka dziewczątek w deklamacjach i małej sztuce. Zarząd Tow. św. Józefa składa wszystkim, którzy brali udział w tej uroczystości, tak samo przemysłowcom za ich podarek dla Tow. św. Józefa serdeczne podziękowanie.

Baczność!

Tragiczny lot ś. p. majora L. Idzikowskiego wzruszył do głębi całe społeczeństwo Polskie. Niejeden rodak pragnąłby mieć pamiątkę po dzielnym bohaterze, którego pamięć nigdy nie powinna zaginąć. W tym celu wydała Administracja naszego pisma piękną podobiznę Komendanta Idzikowskiego w wykonaniu p. Tłomakowskiego. Można ją nabyć w Administracji «POLAKA WE FRANCJI» w cenie 2 franki. Na koszta przesyłki należy dołączyć 50 cent.

Piszcie zaraz pod adresem:

«POLAK WE FRANCJI» 263-bis, rue St.-Honore Paris I.

Pokwitowania

Hutmann Michał 1. 7. 29, Jabłoński Józef 1. 2. 30, Clinique des Mines Briey 1. 5. 30, Kamoński Henryk 1. 7. 29, Kosiorowski Adam 1. 7. 29, S-ra Rafaela 1. 10. 29, Urbaniak za czerwiec 42 fr., Czernikowska Helena 1. 7. 29, Liczner Marja 1. 11. 29,

Do 1. 1. 30:

Martyna Jan, Lewandowska And., Wdowiak Zofja, Czochara Wojciech, Hara Bolesław, Biel Zofja, Lasak Br., Mlle Marja (Sarthe), Łada Albert, Kręcisz Kat., Kora Wł., Magdy Marja.

Bros Walerja 1. 7. 30, Tylek Piotr 1. 12. 29.

Urbaniak za lipiec 40 fr.

Do 1. 1. 30:

S-te Terre Rouges, Michel Rene, Ks. Morel, Nazarevitch Nicolas, Muskałówna Elźbieta, Słonska, Szymałka J., Górka Agnieszka, Doskocz Marja, Barański Andrzej, Nowak (Lievin), Mines Blouzy, Mlle Aniela (Arriege), Graczyk Feliks, Mme Stoliaroff Apolonja, Kutówna Anna, Jesionka, Preiss Helena, Preiss Katarzyna, Grodkowska Józefa, Kierskowska Isabella, Smykła Antoni, Wojdak Michał.

Od Redakcji

Ks. Rektor nadesłał pod adresem Redakcji następujące pismo z Polski:

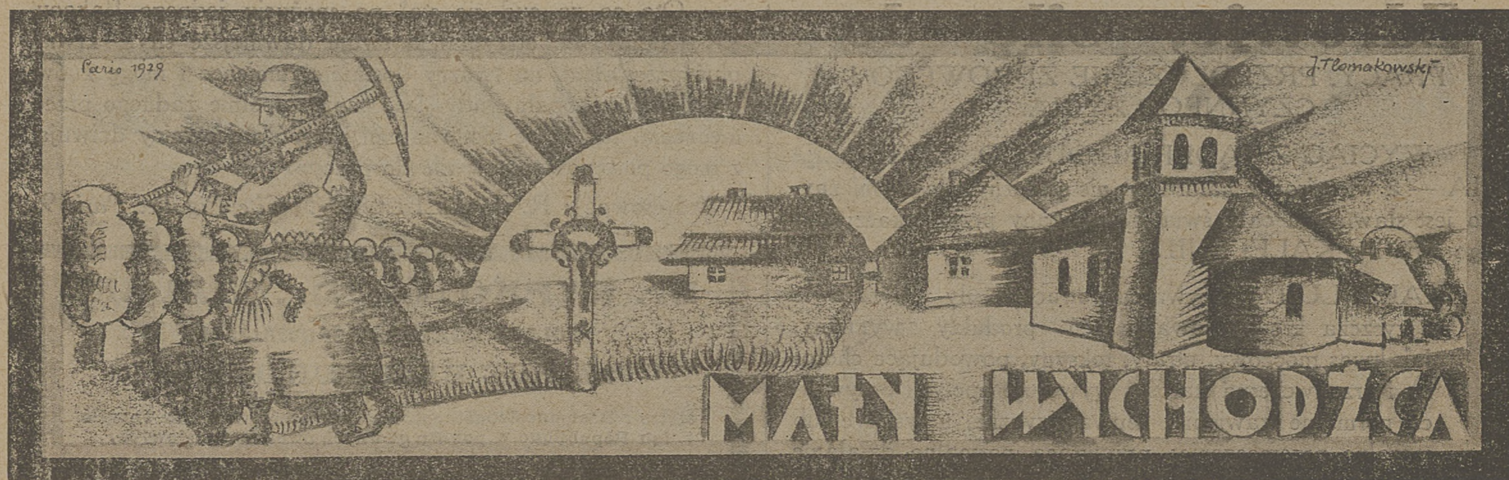
Wreszcie dotarłem do Gnieźna. Przesyłam z stolicy Prymasów Polski dużo serdecznych pozdrowień od grobu św. Wojciecha dla Redakcji, wszystkich współpracowników i czytelników.

Gniezno, dnia 25-go lipca 1929.

Ks. Łagoda.

Kochani Czytelnicy Polaka weFrancji

Zwracamy się do Was z gorącą prośbą o jaknajregularniejsze płacenie prenumeraty, Wszystkim zalegającym wysyłamy mandaty na których jest wypisana suma do zapłacenia. Honorowym obowiązkiem każdego z naszych czytelników, jest opłacenie pisma, które czyni największe wysiłki, by zadowolnić odbiorców. Ze swoich zobowiązań wywiązujemy się sumiennie, i coraz więcej będziemy ulepszać pismo. — Czekamy teraz od was, kochani Rodacy, poparcia w postaci nadsyłanej regularnie należytości.



Przyszły burmistrz

Czteroletni Staś wybrał się z rodzicami na wystawę. Była to jego pierwsza podróż koleją, więc miejsca nie mógł sobie znaleźć w czasie jazdy. biegał po całym wagonie, zaglądał w każdą dziurę, kręcił każdą rączką; było go wszędzie pełno. Między jedną taką wycieczką a drugą biegł do mamusi i pytał:

— Mamusiu, dlaczego pociąg jedzie?

— Mamusiu, a czy do tej wystawy jeszcze daleko?

— Mamusiu, a czy... pociąg, to jest tak, jak dom, prawda?

— Mamusiu, a czy... pociąg, to jest które piętro?

— Mamusiu, a dlaczego...

Pytał, męczył, gnębił wszystkich naokoło, aż rodzice mieli tego dość; dostał bułkę z szynką na kolację i niedługo potem zasnął w kącie przy oknie.

Rano przyjechali do Poznania.

Zaczęła się wędrówka wśród pawilonów, wywołujących u rodziców co chwilę zachwyt, zupełnie niepodzielany przez Stasia. Zaledwie trochę zainteresowała go maleńkak Gdynia w pawilonie rządowym, lilipucie kolejki w komunikacyjnym, lalki w przemyśle ludowym. — Stał też chwilę przed poruszającym się grafikonem postępu germanizacji.

— Mamusiu, dokąd oni idą?

— Mamusiu, czemu z nich się robią murzyni?

Dopiero mu wytłumaczono, że nie murzyni wprawdzie, ale dużo gorsi od murzynów, bo Niemcy.

Wreszcie wieczorem przyszła kolej na „Wesołe miasteczko". I tu dopiero zaczął Staś używać. Jechał kolejką, karuzelą, prowadził sam automobilek, szedł po ruchomych schodach, widział sam wyścigi pchieł, wygrał niedwiedzia i pioniki... ne było czasu nawet na pytana. Buzię tylko otwierał z zachwytu i oczy błyszczały mu do tych wszystkich cudowności. Dopiero, kiedy wychodzili, zapytał cicho:

— Mamusiu, co to znaczy „Miasteczko"?

— To jest, dziecko, małe miasto.

— A kto jest najstarszy w mieście?

— Burmistrz.

— I w miasteczku też?

— Też.

Staś umilkł na chwilę, a potem rzekł z powagą:

— Mamusiu, kiedy dorosnę, nie będę murzynem, jak dawniej chciałem; zostanę burmistrzem „Wesołego Miasteczka"...

Zasnął wieczorem, tuląc do siebie niedźwiedzia; śnił o miasteczku i o swej przyszłej, świetnej karjerze.



Obrazek ten przedstawia «kolejkę górską». na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

FILANTROP.

— Jużem cię tyle razy spotkał! Jak się ty nie wstydzisz tak się włóczyć i codziennie żebrać? Dlaczego się nie weźmie z do jakiejś uczciwej roboty?

— Eh, bo proszę pana tyle dzisiaj ludzisków bez roboty, więc wolę moje miejsce zostawić jakiemu ojcu rodziny.

Zdrowie, siłę do

PRACY, PRZEDŁUŻENIE ZDROWEGO I CZYNNEGO ŻYCIA.

WYCIĄG Z JĄDER MŁODEGO ZWIERZĘCIA — a więc środek naturalny, nie sztuczny, nie chemiczny, oto jest sławny na cały świat i stosowany przez lekarzy całego świata : KALEFLUID.

KALEFLUID przywraca ;utracone siły i zdrowie oczyszcza krew, usuwając zeń produkty wymiany, jak kwas moczowy, utraty, toksyny, powodujące choroby i przedwczesną starość; wywołuje apetyt i przywraca normalne trawienie; usuwa fizyczne, umysłowe lub moralne przemęczenie; przywraca normalne działanie serca, krwi wątroby, żołądka i płuc; niszczy małokrwistość; wzmacnia nerwy i przywraca sen; przedłuża aktywność życia; jest niezbędny dla tych wszystkich, którzy łatwo chorują i wymagają stałego podtrzymywania sił, nadwątlonych chorobami, złem odżywianiem się lub przepracowaniem.

LEKARZOM wysyłamy KALEFLUID bezpłatnie dla wypróbowania. Bezpłatnie wysyłamy wszystkim *broszury po polsku* dla zapoznania się z Kalefluidem. Kaelfluid wysyła się za zaliczką pocztową. — KALEFLUID nagrodzony jest na wystawach w Paryżu, w Londynie, w Brukseli, we Florencji i w Rzymie.

Adresować : R. KALEFLUID,
5, *Cite Pigalle* , *Paris* 9. — Piszcie po polsku.

Wyzdrowienie!

Jan Trybus, Boucherie, 11, rue Florent-Evrard a Billy-Montigny (P. de C.). Dnia 31 stycznia 1921.

«Donoszę uprzejmie, że lekarstwo, które używam już od 2 miesięcy zupełnie dobrze działa na moją chorobę żołądkową oraz pod względem nerwowym odczuwam zupełnie poprawę mego zdrowia; taksamo chcąc się przekonać lepiej, poleciłem lekarstwo takowe zażywać mojej czeladzi, którzy pod nawałem pracy niejednokrotnie byli wycieńczeni a co gorsza, nie mając żadnego apetytu, a odczuwali iż siła w nich ginie; a więc po miesięcznej kuracji już zauważyliśmy na twarzach rumieńce i poprawę apetytu i normalne pracowanie żołądka».

A. Szkutnik, 133, rue de Lourches, Denain (Nord), 18. 11, 1928.

«Od tego czasu, jak zacząłem używać Kalefluid, czuję się silniejszym, weselszym i ogólnie zdrowszym, i dziękuję bardzo Sz. Wynalazcy tego uzdrowiciela jakim jest Kalefluid».

Antoni Stempin, 22 rue de l'Alma, Noeux-les-Mines (P. de C.) Dnia 15 lutego 1919.

« Cierpiałem przez pół roku na reumatyzm i żadne leki ni smarowanie nic nie pomogły, a przy spożyciu jednej flaszki Kalefluidu już mi było lepiej».

Andrzej Grocki, Cite de Froidcul, 88, rue de Briey, Moyeuvre-Grande (Moselle) Dnia 29 października 1928.

«Chorowałem na płuca już przeszło dwa lata, tak, iż plułem mocno krwią. Po kilkarazowem prześwietleniu uznali doktorzy, iż mam gruźlicę, żadne lekarstwo mi przepisywane od lekarzy nic nie skutkowało, tak, iż w końcu traciłem siłę do pracy, a nawet w chodzeniu było mi ciężko.

Oto co za cud się stał po spożyciu jednego flakonu «Kalefluid», bo otrzymałem swoje dawniejsze siły, krwią pluć przestałem, na twarzy dostałem rumieńce i mogę znów pracować w kopalni rudy. Nie czuję zupełnie żadnego przemęczenia, tak iż się moi znajomi i współpracownicy dziwują z mego postępowania w sile do pracy».

Adresować : R. KALEFLUID 5, *Cite Pigalle. Paris* 9e

LECZNICA POLSKA W PARYŻU

Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki

90, rue Faubourg St.-Martin, tuż obok Gare de l'Est

Métro : Gare de l'Est lub Chateau d'Eau. — Liczne tramwaje i autobusy.

Diatermia, lampa kwarcowa, leczenie elektrycznością. Prześwietlanie promieniami Roentgena. CHOROBY WEWNĘTRZNE, REUMATYZM HEMOROIDY i ŻYLAKI. NIEGOJĄCE SIĘ OWRZODZENIA, CHOROBY WENERYCZNE, tryper szankier, syfi[illegible] – roby krwi, niemoc płciowa. — CHOROBY KOBIECE. — Badanie krwi i moczu.

LECZNICA ODPOWIADA NIEZWŁOCZNIE NA ZAPYTANIE LISTOWNE

Godziny przyjęć : codzienie od 9—8-ej wieczorem za wyjątkiem pory obiadowej (12-2) w niedziele i święta od g. 9—12 i od 2—4 po południu w piątek przyjęć niema.

Jeżeli nie możecie osobiście zgłosić się do lecznicy, napiszcie a lecznica, wyśle wam natychmiast wszystkie wskazówki po przysłaniu znaczka pocztowego (50 ctm) bezpłatnie.

ADRESOWAĆ : LECZNICA POLSKA 90, rue du Faubourg St.-Martin — PARIS X.

DENTYSTA-LEKARZ

E. M. SMULAR

z paryskiego fakut. medyczn.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów bez bólu. Amerykańskie roboty. Złote korony, mostki Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach. Gabinet zamknięty do 31 sierpnia. Codziennie od 9 rano do 7 1/2 wiecz. w niedzielę do 1 i pół.

48, rue de Dunkerque. PARIS

Métro : Gare du Nord, Barbès, Poissonnière. Telefon : **Truden 42-70**

UWAGA -- POLKI-POLACY

DLA REKLAMY jedwabiu naszej fabryki, wysyłamy chusteczki jedwabne z polskim orłem, pięknie wykonanym. Chusteczka średnia — 5 fr., duża — 10 fr. — Żądajcie niezwłocznie! Na wysyłkę załączyć pieniądze i znaczek pocztowy. Wysyłamy paczką poleconą każdemu oddzielnie. Pisać wyraźnie swój adres i nazwisko. — Adresować «WESTEAST-HOUSE» 105, rue du Faubourg du Temple — PARIS (X)

Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, Paris 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje Nos 29, 21, 51. Autobus M

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA, PROMIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelny Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich

DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 1—7 popołudniu. Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,

przy Petersb. sądzie apel.

JERZY LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra), Paris (9e)

Metro: Opera Tel. Central 94-37—94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedziele od 10-12. Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Obrona we wszystkich sądach p. adw. francusk. Pełnomocnictwa. Sprawy ślubne. Tłumaczenia Korespondenci w Polsce. Akta rejentalne. Spadki. Naturalizacja. Porady listowne i osobiste.

CIĄGACZY DRUTU poszukuje wielka firma THOME-GENOT w Nouzonville (Ardennes) dobre zarobki, mieszkanie zapewnione.

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909





Biżuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych

ARMAND

Pod Zarządem Marji Wdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy		65 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów		75 fr.
	Zegarek, *nakręcany co* 8 *dni*, czarny lub niklowy		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechanizm *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy.		150 fr.
	— 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów		225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów		36 fr.
342	Fonografy	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle	200 fr. 235 fr.	265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wasów	4 fr.	6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem ;

ARMAND

4, rue des Archives

PARIS (4e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie



Le Gérant : Ernest MARRE. Imprimerie «BARBÈS» 6, Rue de la Charbonnière. — Tél. Nord 67-81